



Grzegorz Kucharczyk (ur. 1969) - Dr hab., prof. IH PAN, kierownik Pracowni Historii Niemiec i Stosunków Polsko-Niemieckich IH PAN, członek Rady Naukowej IH PAN; wykłada historię polskiej myśli politycznej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wykładowca Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu oraz Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej. Autor kilkudziesięciu prac naukowych publikowanych w kraju i za granicą. Opublikował m. in. „Niemcy i racja stanu. Myśl polityczna Jacquesa Bainville’a” (Warszawa 2005), „Pierwszy holocaust XX wieku” (Warszawa 2004), „Kielnią i cyrklem. Laicyzacja Francji w latach 1870 - 1914” (Warszawa 2006), „Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem” (Warszawa 2009). Współautor (wraz z Pawłem Milcarkiem i Markiem Pawłem Robakiem) serii podręczników historii do gimnazjum „Przez tysiąclecia i wieki”. W jego publikacjach niejednokrotnie pojawia się problematyka historii Hiszpanii, zarówno w odniesieniu do opracowań dotyczących historii Kościoła, jak i myśli politycznej, na przykład „Czerwone karty Kościoła” (Poznań 2002). Pod jego kierunkiem powstało również szereg prac magisterskich dotyczących problematyki polityki hiszpańskiej w XX wieku.

1. Co sądzi Pan o idei organizowania ogólnopolskiej Olimpiady Języka Hiszpańskiego w Polsce od roku 2010? Który spośród jej celów uważa Pan za najważniejszy?

Olimpiada Języka Hiszpańskiego to inicjatywa, której można tylko przyklasnąć i wyrazić uznanie wszystkim osobom zaangażowanym w jej przeprowadzenie i zorganizowanie na wszystkich szczeblach. Ta olimpiada - jak każda inna - ma moim zdaniem dwa podstawowe cele: popularyzację wiedzy (w tym przypadku o języku oraz kulturze i historii obszaru hiszpańskojęzycznego oraz nauczanie olimpijczyków pogłębionego i samodzielnego studiowania tematu. Właśnie studiowania, bo to jest największa zasługa olimpiady, że przygotowuje w pewien sposób do samodzielnej pracy naukowej - w przyszłości jako studenta a może i pracownika wyższej uczelni. Wiem, co mówię. W okresie licealnym sam wielokrotnie startowałem w olimpiadach przedmiotowych i z perspektywy czasu doceniam jak dużo dały mi one właśnie w tym zakresie. A poza tym nie do przecenienia jest fakt, że sukces odniesiony w olimpiadzie na etapie centralnym, to po maturze długie wakacje już z indeksem w kieszeni.





2. Jest Pan profesorem historii, który zajmuje się przede wszystkim historią myśli politycznej i historią Niemiec. Poruszył Pan jednakże w kilku swoich publikacjach tematy dotyczące historii Hiszpanii lub Ameryki Łacińskiej. Jakimi kwestiami hiszpańskimi zajmował się Pan w swojej działalności naukowej lub dydaktycznej?

Wśród moich magistrantów nie brakowało osób zajmujących się tematyką związaną z Hiszpanią - od historii klubu piłkarskiego FC Barcelona po wojnę domową w Hiszpanii. Zajmując się dziejami polskiej myśli politycznej niejednokrotnie natrafiałem właśnie na ten ostatni temat (wojna domowa) jako na przedmiot gorących debat także wśród polskich publicystów politycznych w drugiej połowie lat trzydziestych. W swoich badaniach naukowych dotyczących dziejów XIX-wiecznych Prus zajmowałem się również postacią Juana Donoso Cortesa - hiszpańskiego posła w Berlinie w okresie Wiosny Ludów, który pozostawił po sobie bardzo ciekawe raporty dotyczące nie tylko sytuacji w państwach niemieckich, ale i w całej Europie Środkowej.

3. Jest Pan współautorem serii podręczników historii powszechnej do gimnazjum pt.: „Przez tysiąclecia i wieki”. Który rozdział z historii Hiszpanii wydaje się Panu najtrudniejszy do zrozumienia z perspektywy ucznia szkoły średniej i dlaczego?

W XIX wieku Joachim Lelewel, jeden z najwybitniejszych polskich historyków (nie tylko tamtej epoki) napisał dzieło o analogiach w dziejach Polski i Hiszpanii. Istotnie, podobieństw jest dużo. Obydwa kraje w średniowieczu należą do jednego kręgu kulturowego (łacińska *christianitas*), przeżywają rozbięcie polityczne. Koniec wieku XV i wiek XVI dla Polski i Hiszpanii to okres potęgi, a stulecie następne to początek schyłku. Przedrozbiorowa Rzeczpospolita to przecież państwo nie tylko Obojga Narodów, ale wielu narodów, podobnie jak Hiszpania. A więc pod tym względem dla ucznia szkoły średniej, zwłaszcza dla olimpijczyka, dzieje Hiszpanii są w jakimś sensie bliskie. Wydaje mi się, że najtrudniej będzie zrozumieć dziewiętnaste stulecie, nieprzypadkowo zresztą kończą się wówczas polsko-hiszpańskie paralele. My nie mamy państwa, Hiszpania trwa, ale „coś” się zaczyna zmieniać. Do dzisiaj trudno nam Polakom zrozumieć czym dla Hiszpanów był dramat roku 1808 czy trauma roku 1898 (przegrana wojna z USA i ostateczny koniec imperium). A z drugiej strony bez zrozumienia przemian zachodzących w społeczeństwie Hiszpanii w XIX wieku (zwłaszcza jego drugiej połowie) nie sposób zrozumieć genezy dramatu, jakim była wojna domowa 1936 - 1939.





4. Wiek XVI, Złoty Wiek hiszpańskiej polityki, to czas, gdy Hiszpania była najpotężniejszym mocarstwem europejskim. Jakim czynnikiem, według Pana, Hiszpania zawdzięczała swoją hegemonię?

Był to splot kilku kwestii. Chociażby dynastycznej - Habsburgowie władają wówczas w Hiszpanii, w Austrii, w Italii, w Niderlandach, są cesarzami rzymskimi narodu niemieckiego. „Okrażają” w ten sposób Francję. Ten główny rywal Hiszpanii w XVI wieku w walce o dominację w Europie Zachodniej przeżywa poważny kryzys wewnętrzny wywołany wojnami religijnymi (protestancko-katolickimi), których w Hiszpanii nie ma. W tym sensie dominacja katolicyzmu na Półwyspie Iberyjskim także sprzyjała wzrostowi znaczenia politycznego Hiszpanii. Nie sposób pominąć hiszpańskich osiągnięć w dziedzinie sztuki militarnej, hiszpańscy *tercios* budzili wtedy respekt w całej Europie. Czoła mogła im wtedy skutecznie stawić chyba tylko polska husaria. Ale wojen polsko-hiszpańskich nie było.

5. Szczęśliwie, Hiszpania to kraj bardzo pozytywnie postrzegany przez Polaków, do którego nie żyjemy resentymentów, między innymi z powodu braku konfliktów zbrojnych między oboma krajami. A przecież zdarzyło się, że historia zetknęła losy Polski i Hiszpanii. W jakich okolicznościach przecięły się dzieje obu tych krajów?

Wojen polsko-hiszpańskich rzeczywiście nie było, z jednym „małym” wyjątkiem. Chodzi o zaangażowanie polskich oddziałów walczących u boku Napoleona w tłumieniu powstania antyfrancuskiego, które wybuchło w 1808 roku. W naszej zbiorowej wyobraźni patrzymy na to wydarzenie przez pryzmat obrazów Kossaka przedstawiających szarżę polskich szwoleżerów (polska XIX- wieczna „husaria”) w wąwozie Somosierra. A Hiszpanie raczej pamiętają o wstrząsającym dziele Goyi przedstawiającym rozstrzelanie powstańców w Madrycie. Do dzisiaj Polacy to jedyny naród na świecie, w którym wspomina się Napoleona i to bardzo pochlebnie, jako tego, który „dał nam przykład jak zwyciężać mamy”, a dla Hiszpanii cesarz Francuzów z pewnością nie jest tak jednoznaczną postacią. Akurat w Hiszpanii te zwycięstwa, do których wiódł nas Bonaparte, były często zwycięstwami nad chłopami (guerrillasami) broniącymi swoich domostw i kościołów. Wstrząsająco to polsko-hiszpańskie spotkanie opisał A. Mickiewicz w III części „Dziadów” słowami Starego Wiarusa.





6. Również drogi historii Ameryki Łacińskiej i Polski nie krzyżowały się na szczeblu państwowym, choć wielu Polaków zamieszkało w krajach Ameryki Łacińskiej i miało wpływ na jej dzieje. Który z Polaków odegrał największą rolę w historii krajów latynoamerykańskich?

Wielką rolę czy niemały wpływ można wywierać nie mieszkając w danym kraju (krajach). Dlatego bez wahania można powiedzieć, że takim Polakiem był Jan Paweł II, do dzisiaj zajmujący w zbiorowej pamięci (bynajmniej nie tylko kościelnej) wielu społeczeństw Ameryki Łacińskiej miejsce szczególne. Na przykład obecnie dla wielu Meksykanów Jan Paweł II to Meksykanin, „który przypadkiem urodził się w Polsce”. Do dzisiaj wielu ludzi na tamtym kontynencie pamięta udaną mediację Watykanu w konflikcie chilijsko-argentyński na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, która zapobiegła eskalacji konfliktu.

7. Przywódcami Rewolucji Meksykańskiej w 1910 roku byli chłopci: Pancho Villa i Emiliano Zapata, a jednym z jej istotnych elementów była walka z katolicyzmem. Skąd wzięła się wrogość wobec Kościoła i jak wytłumaczyć fakt, że w obronie prześladowanego duchowieństwa stanęli później chłopci w trakcie krwawego powstania Cristero w latach 1926-29.

Podobnie jak genezy hiszpańskiej wojny domowej nie można zrozumieć bez wieku XIX, tak i antykatolickiego oblicza meksykańskiej rewolucji 1910 roku nie można zrozumieć bez wiedzy o tym, czym był wiek XIX (przede wszystkim jego druga połowa) dla wewnętrznych dziejów tego kraju. Co rusz pojawiały się tam ekipy rządowe, które swój liberalizm rozumiały przede wszystkim jako wrogość wobec Kościoła i często sentyment ten przekuwały w konkretne akty prawne (np. konfiskata majątków kościelnych, wypędzanie zakonów). Tak więc grunt był już przygotowany. Rewolucja 1910 roku do tej nienawiści dodała jeszcze pogardę; pogardę wobec wszystkich wierzących, nie tylko tych noszących sutanny i habity, ale również tzw. prostych ludzi, co wstrząsająco opisał w swoich powieściach Graham Green. Typowe postępowanie wszystkich rewolucjonistów, którzy zawsze „wiedzą lepiej” i „czują prawdziwe interesy ludu”, nawet wtedy kiedy lud myśli inaczej. Dzieje wszystkich rewolucji - od francuskiej, po meksykańską i bolszewicką - są pełne przykładów, gdy lud chwycił za broń przeciw tym, którzy chcieli wbijać mu „postęp” kolbą karabinu. Tak było w XVIII-wiecznej Wandei, tak było po 1917 roku w Rosji (chłopskie powstania przeciw bolszewikom), tak było w przypadku ludowego powstania *cristeros*. Mało kto dzisiaj wie, że gdy Jan Paweł II przybywał w 1979 roku ze swoją pierwszą podróżą





apostolską do Meksyku, gdy wyszedł z samolotu na płytę lotniska w swojej białej sutannie, to według obowiązującego prawa popełniał czyn karalny (zakaz noszenia sutann w miejscach publicznych). No, ale jak wiadomo Papież pochodził z kraju, którym od 1945 roku rządili ludzie, którzy też „wiedzieli lepiej” i był na to skutecznie uodporniony. Ale przeciętny Meksykanin zapamiętał i docenił ten gest Papieża z Polski ... tzn. Papieża z Meksyku.

8. Wydarzeniem historycznym w dziejach Hiszpanii, które budzi wiele kontrowersji jest Wojna Domowa z roku 1936, co do której od lat istnieją różne interpretacje. Kto rozpętał tę wojnę i jakie były jej konsekwencje? Czy i dziś społeczeństwo hiszpańskie odczuwa jej skutki?

Właściwie można w tym przypadku mówić nie tyle o interpretacjach, co o mistyfikacjach. Hiszpańska wojna domowa należy do tych fragmentów dziejów XX-wiecznej Europy (nie tylko Hiszpanii), który stał się przedmiotem zmasowanej akcji zakłamywania albo mówienia półprawd. Na przykład pomijany jest zupełnie podstawowy fakt, że fala przemocy w Hiszpanii (wobec przywódców nie-lewicowej opozycji politycznej i Kościoła) rozpoczęła się zanim doszło do akcji wojska pod wodzą generała Franco. Ten zresztą wcale nie był przewidziany na dowódcę powstania, stał się nim po tym, jak w lotniczych katastrofach zginęli generałowie wcześniej przewidziani na tą funkcję. Gdy mowa o zaangażowaniu państw trzecich w wojnę domową, wspomina się - jak najbardziej słusznie - o udziale faszystowskich Włoch i narodowo-socjalistycznych Niemiec po stronie Franco, ale już trochę mniej mówi się o udziale stalinowskiego Związku Sowieckiego (i tzw. doradców z NKWD) po stronie Republiki. Dlaczego w 1940 roku po rozmowie z Franco, gdy Wehrmacht stał po upadku Francji u stóp Pirenejów, Hitler powiedział zdenerwowany do swojego otoczenia: „Wolałbym dać sobie wyrwać dwa zęby, niż jeszcze raz odbyć taką rozmowę”?

Z pewnością jednym z trwałych skutków wojny domowej są podziały w hiszpańskim społeczeństwie i są one na tyle wyraźne, że także w naszych czasach są „rozgrywane” politycznie. W ostatnich latach w Hiszpanii doszło do narzuconej odgórnie przez rządzącą ekipę Zapatero ponownej dyskusji na temat upamiętnienia ofiar poległych w okresie wojny domowej, która to debata w krótkim czasie sprowadziła się do wniosku o konieczności usunięcia z Doliny Poległych szczątków generała Franco.





9. W dziejach Europy Zachodniej okres powojenny to czas odbudowy ze zniszczeń wojennych, stopniowego rozwoju ekonomicznego społeczeństw i umacniania się demokracji. W Hiszpanii epoka powojenna rozpoczyna się w roku 1939 po zwycięstwie sił nacjonalistycznych w Hiszpańskiej Wojnie Domowej. Czy okres ten przebiegał podobnie jak w innych państwach zachodnich? Czy widzi Pan podobieństwa między epoką powojenną w Hiszpanii i w Europie Wschodniej?

Przede wszystkim należy pamiętać o tym, że Franco nie zaangażował Hiszpanii w II wojnę światową. W przeciwieństwie do Mussoliniego oparł się pokusie stanięcia po stronie Niemiec, gdy te w 1940 roku stały u szczytu swojej potęgi. Dyskretne, ale skuteczne otwarcie granic Hiszpanii dla uciekających przed Zagładą Żydów, jest również faktem, o którym należy pamiętać oceniając dyktaturę *caudilla*. Dochodzenie Hiszpanii do nowoczesności pod rządami Franco (jeśli przez nowoczesność rozumieć demokrację i wolny rynek) było bardzo długie, o wiele dłuższe aniżeli na Zachodzie po 1945 r. Przede wszystkim z powodu wojny domowej. Rany każdego typu konfliktu goją się znacznie wolniej aniżeli „zwykłej” wojny. Do dzisiaj na przykład na amerykańskim Południu wielu ludzi uważa, że ich kraj jest „okupowany przez Jankesów”, a przecież od amerykańskiej wojny domowej minęło niemal półtora wieku. Powojenna „rekonstrukcja” Hiszpanii przebiegała więc w cieniu niedawno zakończonego, niezwykle krwawego domowego konfliktu. Podobieństwo z odbudową Zachodu polegało na tym, że Franco nie eksperymentował - dążył do zaprowadzenia w Hiszpanii wolnego rynku (por. rządy w latach pięćdziesiątych ekipy gospodarczej związanej z Opus Dei), a polityczny ustrój państwa powoli acz systematycznie przekształcał w kierunku demokracji parlamentarnej. Warto równocześnie podkreślić, że podobnie jak reszta Zachodu po 1945 roku, również Hiszpania Franco swoją przyszłość polityczną widzi w ścisłych związkach politycznych i wojskowych z USA. Do NATO Hiszpania weszła już po śmierci dyktatora, jednak wojska amerykańskie stacjonowały w tym kraju już od lat 50. (baza lotnicza USA pod Madrytem).

Po 1989 r. pojawiały się głosy w Polsce, które zdawały się zrównywać ewolucyjną drogę Hiszpanii do demokracji pod rządami Franco, z ewolucyjną drogą Polski do demokracji pod rządami gen. Jaruzelskiego (od Okrągłego Stołu po rząd T. Mazowieckiego). Zewnętrzne podobieństwa z pewnością istnieją, ale uwarunkowania były jednak zupełnie inne. Weźmy na przykład kwestię terroryzmu, który w powojennej Hiszpanii za sprawę ETA staje się bolesną kwestią, która z pewnością drogi do demokracji nie przyspieszała. W Polsce, jak wiadomo, takiego problemu nie było. Z drugiej strony trzeba pamiętać o tym, że Franco umierając, zostawił Hiszpanię na ścieżce rozwoju gospodarczego i właściwie gotową do





demokracji parlamentarnej pod rządami konstytucyjnego króla Juana Carlosa („namaszczonego” do tej funkcji przez Franco). Polska A.D. 1989 to kraj szalejącego kryzysu gospodarczego (wtedy to był kryzys!), powstającego tzw. politycznego kapitalizmu i z rachitycznymi partiami politycznymi.

10. Hiszpania, kraj wielu narodów, nie jest państwem jednolitym kulturowo. Współistnieją w niej regiony i narody o bardzo wyraźnej odrębności jak Katalonia, Kraj Basków, Galicja, także Andaluzja. Jaka jest historyczna geneza tak wyraźnej odrębności kulturowej wspomnianych regionów i dążeń do niezależności od rządu centralnego? Jakie były przejawy i powody represji reżimu generała Franco wobec historycznych narodów Hiszpanii?

Trudno w paru zdaniach opisać tak skomplikowany proces. Ale wszystko zaczyna się w epoce średniowiecza, gdy nie ma Hiszpanii są za to państwa hiszpańskie: Królestwo Kastylii, Leonu, Nawarry, Aragonii, hrabstwo Barcelony i trwa nieustanna walka z muzułmanami (rekonkwista). Andaluzja do XV wieku pozostawała pod rządami islamskimi, podczas gdy Galicja czy Asturia w dużej mierze oparły się inwazji arabskiej z VIII wieku. Pół wieku w dziejach społeczeństw może zrobić - i robi - kolosalną różnicę. Hiszpania - rozumiana także jako rząd centralny - rodzi się dopiero pod koniec XV wieku, gdy Kastylijczycy, Aragończycy czy Barcelończycy od kilku wieków żyli w odrębnych organizmach politycznych. A nawet, gdy ten rząd centralny już powstał (XVI wiek) to nie można do niego przykładać miary wieku XX - nowoczesnej, scentralizowanej biurokracji oraz docierających wszędzie i do każdego mediów. Właściwie to dopiero rządy Franco były pierwszą systematycznie realizowaną polityką centralizacyjną, na to nakładał się fakt, że bastionami Republiki w okresie wojny domowej były Katalonia czy Kraj Basków, co dodatkowo wzmogło centralistyczną politykę reżimu frankistowskiego.

11. Który z rządów hiszpańskich okresu demokracji wieku XX zrobił według Pana najwięcej dla Hiszpanii? Jak tłumaczy Pan zwycięstwo prawicy w tegorocznych wyborach powszechnych?

Nie jestem specjalistą od polityki hiszpańskiej przełomu XX i XXI wieku, wydaje mi się jednak, że w tym okresie - np. w odniesieniu do polityki zagranicznej - poszczególne ekipy rządowe (czy to socjalistyczne czy Partii Ludowej) prowadziły politykę opartą na konsensusie. A więc aksjomatem była obecność kraju w strukturach euroatlantyckich (NATO, EWG a potem UE) i powstrzymywanie się w polityce wewnętrznej przed





radykałnymi eksperymentami w rodzaju forsownej laicyzacji. W tym sensie „zapateryzm” był wyjątkiem. Chociaż nie mam złudzeń, co do tego, że ostatnia porażka - a właściwie klęska - socjalistów w wyborach jest przede wszystkim uwarunkowana boleśnie dotykającym Hiszpanię kryzysem gospodarczym. Zwycięska Partia Ludowa dostała niezwykle silny mandat od wyborców z najważniejszym zadaniem poradzenia sobie ze skutkami „zapateryzmu” w gospodarce. Wątpię jednak czy obejmująca rządy centroprawica zadecyduje się na „odkręcenie” narzuconej odgórnie przez rządy socjalistyczne obyczajowej rewolucji. Chociaż dla Hiszpanii byłby to większy zysk niż skok w ocenie agencji ratingowych.

12. Które pozycje książkowe zamieszczone w bibliografii do II Olimpiady Języka Hiszpańskiego wydają się Panu najbardziej pomocne w zrozumieniu dziejów Hiszpanii i dlaczego?

Moim zdaniem książki zamieszczone w bibliografii zapewniają olimpijczykom dobry wgląd w dzieje Hiszpanii oraz Ameryki Łacińskiej. Na szczególne polecenie zasługuje w tym zestawieniu absolutnie „klasyczna” monografia F. Braudela o epoce Filipa II, typowe opracowanie ujmujące historię hiszpańskiego „złotego wieku” w kategorii tzw. długiego trwania. Gorąco polecam monografię autorstwa H. Kamena o imperium hiszpańskim, przedstawiającą je w sposób strukturalny, tj. przez pryzmat polityki, kultury, gospodarki i dziejów społeczeństwa. Top class. Na mojej subiektywnej liście przebojów tej bibliografii równie wysoko widnieją książki autorstwa L. Mularskiej-Andziak o Franco i P. Skibińskiego o państwie przezeń stworzonym. Rzetelne merytorycznie opracowania, pozwalające pozbyć się wielu mitów o historii XX-wiecznej Hiszpanii.

Wywiad przeprowadziły:

Arleta Kaźmierczak i Agnieszka Dudziak-Szukała (członek Komitetu Głównego OJH)

Listopad 2011

